№ 170. Warszawa, Poniedziałek 6 (18) Grudnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY. w Warszawie: Rocznie rs. 4. półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35. Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY. na Prowincji: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.

Numer pojedyńczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE. Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30. Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Gracyana Bisk.
Jutro św. Faustyny Wdowy.

— Pojutrze w Piątek i w Sobotę przypadają *czwarte* tegoroczne *Suche dni.*

— Wczoraj kościół S-go Aleksandra na placu Trzech krzyżów obchodził z odpustowem nabożeństwem uroczystość swego Patrona S-go Aleksandra Męczennika. Wotywę odpustową odprawił wikarjusz miejscowy ks. Piętka. Przed summą celebrowaną przez czasowo bawiącego w Warszawie ks. Pogonowskiego, kapłana Dyecyzji Lwowskiej, z powodu szczupłości kościoła, processja odbyła się przy najpiękniejszej pogodzie jesiennej, w około jego murów. W czasie Summy kazanie mówił ks. Matuszewski wikarjusz miejscowy, a artyści pod przewodnictwem p. Antoniego Krzyżanowskiego, wykonali mszę Słoczyńskiego, na Offertorium „*O Władco Świata*" Moniuszki (solo bass) i na Benedictus Modlitwę do Matki Boskiej. Na organach akompanjował uczeń p. Krzyżanowskiego, Karol Skroński.

Bank Polski.

Podaje do wiadomości osób, które się podpisały w tymże Banku na IV emisję 5% biletów Banku Państwa, że 5 (17) b. m. i roku przypada dozapłacenia drugi wniosek, w stosunku 15% od sum zapisanych.

= Wczoraj na „Naszych najserdeczniejszych" nie szczędzono oklasków pani Rakiewicz, pp. Żółkowskiemu i Królikowskiemu, nagradzając także pracę, pp. Stromfelda (Vignieux) i Wolskiego. Ten ostatni grał Maurycego de Therouan z życiem i prawdą.

= W Resursie niewielu zebrało się słuchaczów, choć program koncertu Lewandowskiego i Kuhne wcale był ładny.

W pierwszej części, Arja Rosenheima z precyzją była wykonana, a prześliczne Scherzo à la Mazourka nadzwyczaj się podobało. Polkę Fahrbacha zdobną w komiczne efekta zaczynająca się solem, imitującem fujarkę, na ogólne żądanie powtarzano i sowite przyniosła ona oklaski dyrektorowi, który zaprodukował z powodzeniem jednego z nowych swych mazurów i kontredanse „W dobrym tonie". Duże potpourri bardzo dobrze było odegrane.

Ze słyszanych wczoraj i poprzedniej niedzieli, tanecznych nowości, wnioskować mamy prawo, że pan Lewandowski, spodziewa się ożywionego karnawału, kiedy balowy repertuar zawczasu kompletuje.

= Mało było, na wczorajszym koncercie, w Dolinie, Warszawianek pięknych... Czy przedstawicielki nadobnej połowy naszego grodu ulękły się pocałunków mroźnego wiatru, czy też Bazar, Resursa i Łazienki podzieliły je między sobą, w tej chwili rozbierać nie będę, konstatując fakt, że rzeczywiście koncert mało miał słuchaczek. Nie znaczy to jednak, aby obecne nie miały być ładne... O, czemuż tego nie mógł powiedzieć głośno sprawozdawca Antraktowy, który jak mu jego powinność każe, wsłuchując się w *Elegję Nicolausa* (graną po raz pierwszy), spostrzegł dwa kapelusiki a raczej czapeczki ze sztucznych baranków, nakrywające dwie cudne główki i był zachwycony, zarówno miłą muzyką jak srebrnym szczebiotem dzieweczek, dzielących się wrażeniem ze starszemi towarzyszkami swemi....

Chłodno było jakoś w Dolinie wczoraj, nie rozgrzał i Czardasz Grossmana podczas którego dwaj mali chłopcy przed estradą puścili się w pląsy, ani Melanja polka Ejbla (ojca), trzymana w żwawem tempie, ani nawet Sąsiad—mazur Lanckorońskiego, który na sąsiedztwie z Wagnerowskim Tanhauserem źle nie wyszedł...

A propos, pan Sonenfeld zaczyna grać pół godziny wcześniej.

Zanotujcie sobie to w pamięci, stali zwolennicy jego koncertów i nie spóźniajcie się!!!...

= (*Art. nadesł.*) *Z Łodzi.* Na sobotniem benefisowem przedstawieniu pani Siennickiej, prócz deszczu bukietów ofiarowano benefisantce od uznającej jej talent publiczności złotą bransoletę z brylantowym monogramem—a nieskończone oklaski jasno wykazywały usposobienie ogółu dla tej sympatycznej zawsze aktorki.

Nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć, że niektóre artystki, jak panie Leichnitz, Kawecka i Szlader, także mają prawo dopominać się uznania. *K.*

= Jak słyszeliśmy, Kopernik, obraz p. W. Gersona, znalazł kupców. Podobno prowadzą się teraz przedgodne pretraktacje, a proponowana cena dochodzi do 3000 rs.

= Jutro, jako we Wtorek po ś-ej Łucji, przypada ostatni wtym roku jarmark w Wyszogrodzie i Stanisławowie.

= Pojutrze jako we wtorek po ś-tej Łucyi przypada ostatni tegoroczny jarmark w Częstochowie.

= Dotychczasowy wikarjusz parafii Wszy-

PO BAZARZE.

W roczny wpadło letarg dzieciątko, którego ojcem była nędza, a matką dobroczynność—barwne i świecące, jak motyl, żyjące, jak on. kilkogodzinną efemeryczną exystencją. Urodziło się we czwartek, o godzinie dwunastej z południa—w kolebce złocistej i błyszczącej—w gazach i muślinach, śród kwiatów i blasku...

W chwili, gdy spojrzało pierwszy raz na świat boży, nad kolebką jego ze złotogłowiu, pochyliło się główek kilkadziesiąt anielskich. To wieszczki dobre, a piękne, co jak królewiczowi z bajki, dzieciątku, w nową szatę błękitną i białą odzianemu, losy zaklinają i czary czynią. Wieszczki te wzięły go w swoje miękkie dłonie, i jak jasne anioły z skrzydłami białemi, dotąd do łou swych go przytulały, dotąd rozgrzewały ust swych gorącem tchnieniem, aż dziecię wyrosło i spotężniało tak, że gdy dnia wczorajszego wieczorem ostatnia jego godzina na przeznaczeń zegarze wybiła, lud cały nań spoglądał wołając: „Żegnaj nam, żegnaj, do przyszłego roku..."

* *
*

Parę dni jeszcze nie będziem wiedzieć ostatecznego rezultatu bazarowych sprzedaży, zresztą, jakkolwiek by on wypadł, cyfra zyskana przez ubogich nie będzie zbyt znaczną, bo nią i w latach zeszłych nie była. Że Warszawa, przed świętami, sporo wydaje pieniędzy na rzeczy mniej lub więcej potrzebne, sprawa to wiadoma; wiadomo również, dla czego większa część tych zakupów nie odbywa się w sali bazarowej, choć towary tego samego gatunku i ceny w namiotach są porozkładane.

Oto, w Warszawie, zanadto się zagęścił rachunek na naddatki: przy każdej zapowiedzi koncertu na cel dobroczynny lub tym podobnego igrzyska, czytamy sakramentalną formułę: „Naddatki przyjmują się z wdzięcznością." Gdzie jest co dawać lub naddawać, tam podobny zwyczaj jest na miejscu, np. w Londynie lub w Paryżu, lecz u nas, przy powszechnej biedzie, wszelkie pukanie *extra* do pugilaresów lub portmonetek, odstrasza od udziału, w dobrej sprawie, całą massę średnio zamożnych ludzi, którzyby ją właśnie najsilniej podeprzeć mogli.

Opuszczając dalsze wywody, powiemy, że na przyszły rok, bazar zyskać może o wiele większe powodzenie, jeżeli zaprowadzi dwa rodzaje sklepów—jedne, z przedmiotami rzeczywistej potrzeby, np. herbata, cygara, rzekawiczki, papier listowy, książki, zabawki prostsze etc., z napisem *ceny stałe* i zastrzeżeniem, że „naddatki ani się wymagają, ani przyjmują". W ostatnim razie, przy każdym z takich sklepów, dałaby się przybić puszka w którą każdy może zbywające grosze czy też ruble wrzucić. Osobno zaś można poświęcić kilka namiotów przedmiotom małej realnej wartości, a sprzedawanym podług dzisiejszej metody. Tu mogą być perfumy, drobiazgi tualetowe, cukierki, heljominiatury, wreszcie wytworny posiłek i musujące napitki.

W podobny sposób urządzony bazar, przy ogłoszeniach wcześnie porozlepianych, może pociągnąć ku sobie całą massę obywateli i obywatelek średniej zamożności, którzy rzeczywiście, po sklepach, cały ruch przedświąteczny stanowią, a dając kupcom „rzeczywi-

stkich Świętych na Grzybowie, ks. Jan Sadowski, od Nowego Roku, w miejsce ks. Kazimierza Kucharskiego, mianowanego administratorem parafii Łaznowa, obejmuje obowiązki wikarjusza kościoła Archikatedralnego S-go Jana. Na jego zaś miejsce przeznaczony został ks. Wacław Gizaczyński, dziennikarz Konsystorza Warszawskiego.

= Podług prywatnych wiadomości dzienników rossyjskich, w ministerjum sprawiedliwości omawia się kwestja udzielania wynagrodzenia kandydatom do urzędowań sądowych za obrony spraw kryminalnych.

= Za stacją Zwierewo, na kolei Woroneżsko-rostowskiej zeszedł z szyn pociąg, wiozący oprócz różnych zapasów, żołnierzy urlopowanych, powracających do swych oddziałów. Jedynie temu przypisać należy szczęśliwe, bo jedyne tylko wagonem z ludźmi opłacone rozwiązanie, że wagony te szły na końcu pociągu.

= W ogłoszonym, w tych dniach, przez Departament Przemysłu i Handlu, spisie wystawców, (a przez nas podanych Piątkowym „Antrakcie"), których okazy uwieńczone zostały medalami (nagrodami), przez Jury (Najwyższy Sąd) Wystawy Międzynarodowej w Filadelfii w r. 1876—wyczytaliśmy nazwisko, pana Florjana Grubińskiego z Warszawy—konstruktora żniwiarki—znanej po nazwiskiem, „Warszawianka". Nie pierwszy to raz, spotyka ten zaszczyt, naszego ziomka — którego pomysł oryginalny i nowy zjednał mu w roku zeszłym najpierwsze nagrody, na wystawach specjalnie rolniczych, w Rothfliess i Kistrzyniu. Może ten zamorski medal, przyniesie p. G. *więcej szczęścia do swoich* fabrykantów który są przywykli jakoś, do lekceważenia, swojskich talentów — obchodzą się z niemi po macoszemu, a dopiero po ocenieniu przez zagranicznych znawców wartości swoich lekceważonych skarbów—na nie oczy otwierają. Mieliśmy tego świeży przykład, na p. Jakowickiej—której głos i przyjęcie, mamy w uszach, oczach i pamięci.

„Nikt nie może być Prorokiem pomiędzy swoimi". Jeżeli jego pomysły źle będą wykonywane.

= Wczoraj, zmarł śp. Antoni Kwiatkowski, b. artysta baletu Teatrów Warszawskich, ostatnio emeryt, w wieku lat 55. Uczeń szkoły Maurice'a i Grekowskiego, przez lat trzydzieści przeszło w tańcach charakterystycznych mile zawsze był widziany, a mazurzystą był takim, że rzadko mu kto sprostał. Pamiętamy go prowadzącego mazura w Weselu w Ojcowie i Halce, i z pewnością długo takiego przewodnika mieć one nie będą. Że wyłączymy Popiela. Po otrzymaniu emerytury przez lat parę był dyrektorem baletu w Kijowie. Serce i charakter prawy, obok wesołego zawsze humoru, czyniły śp. Antoniego pożądanym w kółkach przyjaciół, na których mu nigdy nie zbywało. Pokój jego duszy!

= W tych dniach, przeniósł się do wieczności śp. Ludwik, organista kościoła na Powązkach. Była to osobistość dobrze znana Warszawianom odprowadzającym na doczesny spoczynek zmarłych, swych współbraci. Śp. Ludwik przez lat 20 z górą, kilkadziesiąt pewno tysięcy nieboszczyków, odprowadził do mogiły. Poprzednio był organistą przy kościele ś-go Kazimierza na Nowem Mieście. Był to człowiek cichej i zacnej pracy. Pokój jego duszy.

= Zmarli w tym tygodniu: Elżbieta z Brandmüllerów Feist, wdowa po obywatelu lat 89; August Kazimierz Stojowski, b. obywatel ziemski lat 57; Laura Zajączkowska, panna lat 16; Sebastjan Kamiński, nauczyciel gimnazjum lubelskiego; Teressa z Górskich Ostrowska, obywatelka ziemska lat 20; Zofja z Lesserów London lat 46; Kamilla z Małeckich Wojnicka lat 36; Edward Mordwin b. student szkoły politechnicznej w Karlsruhe lat 37.

-a- Onegdaj, przedstawiono w Krakowie, po raz drugi, komedję, p. Kazimierza Zalewskiego, „Złe ziarno" którą długo nie grano z powodu, choroby p. Urbanowicz.

-a- Pani Parznicka, wielkie ma powodzenie w Poznaniu. Chcąc pozyskać tę artystkę dla sceny miejscowej, członkowie resursy tamtejszej ofiarowali jej 150 marek, dodatkowej subwencji miesięcznej, w dowód uznania dla jej talentu.

-a- Tancerka paryzka panna Amalja Colombier zaangażowaną została na gościnne występy do królewskiej opery w Berlinie i debiutować będzie w balecie Taglioniego „Thea" w roli tytułowej.

-a- Zawsze pełny uroku „Cyrulik Sewilski" Rossiniego, wznowiony zostaje w operze włoskiej, w Paryżu, i wystawiony ma być we wtorek 18 grudnia. Na pierwszy debiut młodego tenorzysty Piazza. Rozynę śpiewać będzie pani Borghi—Mamo Cyrulika pan Jan Reszke, Bartola pan Carraciolo a don Bazila p. Nanetti.

-a- Rocznicę urodzin Beethovena obchodził w sobotę Bilse urządziwszy koncert z samych dzieł mistrza złożony. Na koncercie tym wykonano między innemi Sextet sławny, symfonię A Dur a pan Mayer koncertmaister odegrał skrzypcowy koncert.

-a- Wiolonczelista de Swert dawał koncert w Wiedniu ze współudziałem pp. Helmesberger, Epstein i panny v. Ambros.

-a- W Londynie panuje epidemicznie i ciągle się jeszcze wzmaga ospa naturalna Trzy specjalne szpitale w Homerton, w Hampstead i w Stockwell, są literalnie napełnione i mieściły w sobie, w zeszłym tygodniu, chorych li tylko na ospę, osób przeszło 600. Czwarty jeszcze szpital, mianowicie szpital chorób gorączkowych w Homerton, o 300 łóżkach, dla chorych na ospę przeznaczono i powoli zapełniać się zaczyna.

-a- Drezdeńskie towarzystwo palenia (kremacji) ciał ludzkich po śmierci, postanowiło wydawać pismo p. t. „Urna", które będąc poświęcone sprawie kremacji, wychodzić ma co dwa miesiące i służyć za organ wszystkich podobnych towarzystw niemieckich, których liczba, nawiasem mówiąc, ciągle się wzmaga.

-a- Doktor Schlieman, kierujący robotami około wykopalisk w Grecji, mianowicie w Mycenie, natrafił na pięć grobowców. Najmniejszy, jaki otworzono, zawierał dwa skielety

---

ste targi", zachęcić ich, do starania się o miejsce i o dostawienie doborowego towaru, do bazarowych namiotów.

* * *

Na zakończenie jeszcze kilka wrażeń ogólnych i ze dwie wzmianki, a potem za dni parę łaskawie nam zakomunikowane, urzędowe podamy sprawozdanie, zdobne cyfr szeregiem.

Zdawałoby się najłatwiejszem z liczbowego rezultatu osądzić, jaki rodzaj towaru na Bazar, byłby właściwszym od wszystkich innych i pożyteczniejszym na sprawunek przedświąteczny.

Od praktyczności jednak i dobroci wyrobu, ważniejszą rolę grały stosunki i układność sprzedających, a że mi zbyteczna szczerość wybaczoną będzie — w znacznym stopniu i ich uroda. Po raz setny już powtarzam, że cyfr w obecnej chwili nie wiemy a przynajmniej prawa nie mamy wiedzieć czyż nam jednak rzec nie wolno, że książki od pana Senewalda, piorunem, jak to mówią leciały, ubytek swój, banknotami z powodzeniem zastępując.

Jeszcze świetniejszych rezultatów, doczekał się sklep Nr 13, zawierający przedmioty, dochód z których, na wyłączną korzyść Doboczynności płynął, dzięki staraniom i—poświęceniu dam kilku... Towary tam były różnorodne—od zabawek aż do koronki, od ozdób toaletowych—do sztychów.

Z powodzenia więc tak świetnego dwóch tych sklepów, słusznie twierdzić możemy, że niezbędne gwiazdkowe zabawki a prezenciki książkowe i nie książkowe najwięcej odchodziły.

Zasługa tutaj należy się pomysłowi samemu, doborowi towarów, a w znacznej oczywiście części—obecności dam samych. Kupowano również chętnie cygara i galanterje, nie tyle perfumy, lampy i wina, z któremi sąsiedni bufet rywalizował.

W sklepie drugim bardzo się podobały, skromne Rymanowskie wyroby a w trzecim będącym własnością Towarzystwa, staranność sklepowych, duże przynosiła owoce.

A i sklep Nr. 14 szczęście miał nie małe, w zupełności zasłużone. W 15-tym dowcipne wachlarze, w formie cygar i firanki trwałe licznych ściągały widzów i kupujących wespół z przeciwległym.

Osób na oko było przeszło 3,000, temperatura + 37° R. ocierając się w tłumie, parzyłeś się—wszak prawda? — czytelniku i topniałeś pod spojrzeniami.

Jeszcze słowo.

Godzi się nam podnieść dwie gałęzie krajowego przemysłu, które w ostatnich dopiero czasach rozwinięte, zdobyły już sobie po za Bazarem uznanie, wzmożone jeszcze wczoraj.

Na dużą skalę prowadzona fabryka sztucznych kwiatów pana Loth, w dwóch sklepach produkowała pyszną wystawę egzotycznych kaktusów i skromnych stokroci. Oryginalność i taniość wyrobu sprawiały, że bukieciki fijołków, odpowiednim nasycone ekstraktem i doniczki eleganckie z kwiatuszkiem w listkach — duży odbyt miały. Pan Loth zatrudnia podobno do 40 pracownic, spory im dając zarobek.

Wyroby warszawskiej fabryki dzianych a nie szytych pończoch, ponętnie się przedstawiały, a obok ułożone produkcje paryzkie, korzystnie o pierwszych świadczyły. Jak słyszeliśmy, w fabryce tej pracują robotnice, miejscowe wszystkie — tem to chlubniej dla firmy.

Skończył się wreszcie Bazar, i ubodzy pracą pięknych rączek, dobrze zaopatrzeni zostali na święta.

Piękna to rzecz! bo przyszłe święta, to jedna z najpiękniejszych uroczystości naszego społeczeństwa—chwila, podczas której serca i dłonie opłatkiem i uściskiem przebaczenia serdecznie się łączą, kiedy zaciska się koło ródzinne, owa kolebka cnót wszystkich, ów rozsadnik miłości i wiary...

Pięknie jest więc, na owe dni patryarchalnej uroczystości, dać biednym kilka chwil prawdziwego szczęścia i zapomnienia... Bazar to miał na celu i po części wypełnił.

Cześć więc tym, którzy nad nim pracowali...

= *Jeszcze z bazaru.* Wczoraj do sklepu p. Mieczkowskiego przystąpił Anglik i w ojczystej mowie zażądał stereoskopowych widoków Warszawy, — a gdy jedna z pań odpowiedziała mu również językiem lorda Byrona, uradowany obywatel Wielkiej Brytanji przeszło godzinę wybierał rozliczne fotografje, żądając szczegółowych objaśnień, notując skrzętnie łaskawie udzielane wiadomości i wyrażając się pochlebnie o warszawskich pięknościach i w ogóle o wszystkiem, co widział w naszem mieście.

mężczyzny i kobiety, które się udało panu Schlieman zachować w całości. Szkielety te, które dziś zostały pomieszczone w Muzeum Sztuk w Atenach, były pokryte różnemi szczerozłotemi kosztownościami, ważącemi pięć kilogramów, pomiędzy niemi kolczyki, złote kubki, 134 guzików, bronzowy miecz, dwa berła z kryształowemi rękojeściami. Poszukiwania prowadzą dalej. Panu Schlieman się zdaje, że trafił na groby Agamemnona, Kassandra, Eurymedona i ich towarzyszy.

-a- W zeszłym tygodniu, we Francji, na drodze żelaznej, idącej z Saint-Amant do Valentiennes, podczas biegu pociągu, dziecko oparte było o drzwiczki wagonu, drzwiczki były niezamknięte, usunęły się pod ciśnieniem i dziecko wypadło z wagonu. Biedna matka w rozpaczy, wyskoczyła za dzieckiem... Wysłano że stacji lokomotywę z pomocą i znaleziono nieszczęśliwą kobietę ze złamaną nogą i zwichniętą ręką. Dziecko było zdrowe jak ryba.

-a- Co to za genjalni ludzie ci Amerykanie! Jakież cudowne mają pomysły! Następujący fakt to stwierdzi:

Do łazienek ś-go Piotra w mieście Luneville przybył człowiek lat średnich, porządnie ubrany i zażądał kąpieli. Otworzono mu numer i nasz amerykanin, powoli rozbierać się począł, dawszy poprzednio posługaczowi sztukę złota i karteczkę, na której wypisaną była cała litania sprawunków.

Posługacz powrócił po pewnym czasie i przyniósł w koszu różne różności, pieprzu tureckiego, marchwi, selerów, porów, kapusty brukselskie, cebulek, dwie butelki wódki etc. etc.

— Zostaw to mój chłopcze, rzekł z dobrocią gość do paupra, który wyszedł z numeru, nie umiejąc sobie zdać sprawy z tego, po co ten pan posyłał po to wszystko?

Niedługo jednak roztrzygnęła się zagadka! Amerykanin, wszystko, co chłopak przyniósł, wrzucił lub wlał do wanny, następnie napuścił gorącej wody, a rozebrawszy się zupełnie, krzyknął na cały głos:

Ugotuję się po amerykańsku, do widzenia! i dał nura w ukrop.

Na krzyk, dobito się do numeru, wyciągnięto z wanny naszego amerykanina ale już okropnie oparzonego. Odwieziony do szpitala, niedługo umarł.

PANIOM z BAZARU.

Dzięki wam piękne panie, coście w hojnym darze
W sklepach sal redutowych. dla publiki całej
Czas i stroje i uśmiech czarowny składały,
Wpośród świateł i dźwięków na nędzy ołtarze.

Patrząc na was myślałem, że w śnie cudnym marzę,
Zdało mi się, że z nieba zstąpił anioł biały,
Osłonił skrzydły swemi lud zimnem skostniały
I smutek zmienił w radość tam kędy nędzarze.

Już nie śnię, to nie anioł z licem promienistem,
Lecz wzór kobiet, z malutkiej dobroczynnej ręki
Sypiący grosz, gdy drugą ociera batystem
Łzy z twarzy, którą krzywią głodu straszne męki...
Nędza winna wam wiele—więc z sumieniem czystem
Ślę wam dzięki, o panie, ślę serdeczne dzięki.

Mg.

= We wczorajszym numerze naszego pisma, w podaniu cyfry żądanej przez ministerstwo włoskie ex re przyszłej wystawy paryzkiej, wkradła się pomyłka, i należy czytać: zamiast 700 miljonów, 700,000.

OGŁOSZENIA.

TEATR WIELKI.

STRADIOTA

Opera w 4-ch aktach (akt 3 i 4 w dwóch odsłonach). Oryginalnie napisana przez J. S. Jasińskiego. Muzyka A. Münchheimera.

Tomasz Mocenigo, Doża Wenecji	Pan Wasilewski.	Piotr	Pan Siwicki.
Aniela, jego córka	Pani Dowiakowska.	Balbi, członek rady X-ciu	Pan Kwieciński.
Izmena, jej powiernica	Panna Rybicka.	Sędzia	Pan Suszyński.
Filip Arceli	Pan Cieślewski.	Służący Doży	Pan Ruszkowski.
Andrzej Mori	P. Szczepkowski (syn).		

Ambasadorowie—Prokuratorowie—Signoria—Senat—Wielka rada Avogadory— Władza Rzeczypospolitej— Jałmużnicy—Panowie—Damy—Gondoljery—Lud—Marynarze—Paziowie—Żołnierze—Jeńcy Węgierscy—Muzykańci—Patrycjusze i t. d.

Rzecz dzieje się w Wenecji w 1420 r. Między 3 i 4-ym aktem upływa 7 miesięcy.

Tańce układu pana Meunier. W akcie 4-ym: **La Furlana.** Panie: Kluger, Popiel, Kryger, Orczyńska, Pignan, Lucas, Meunier E. Gilska i Corps de ballet.

Operą dyrygować będzie Cezar Trombini.

Treść opery „STRADIOTA“. Akt I. Dzielny wojownik Filip Arcelli, pogromca nieprzyjaciół Wenecji oczekiwany jest w pałacu Dożów; między uszczęśliwionemi z odniesionego zwycięztwa, pierwsze miejsce trzyma Aniela, córa Doży, którą tkliwsze uczucie z Arcellim łączy. W chwili gdy tenże Doża oddaje młodemu bohaterowi jeden ze zdobytych sztandarów, tajona dotąd miłość Anieli słowami się ujawnia, lecz ojciec sprzeciwia się połączeniu kochanków, kładąc za przyczynę słowo dane Andrzejowi Mori, patrycjuszowi. Aniela, posłuszna ojcowskiej woli, zgadza się na oddanie ręki owemu patrycjuszowi, ale zastrzega sobie swobodę kochania Arcellego, czem Andrzej rozgniewany, zaprzysięga zemstę. — Akt II-gi. Rywal Arcellego podniecony jeszcze wiadomem mu z przejętego pisma spotkaniem Anieli z kochankiem, o temże spotkaniu uprzedza Dożę, który właśnie odebrał list Filipa, napisany w chwili rozpaczy. Patrycjusz radzi treść listu, w którym wypowiedziane posłuszeństwo Wenecji, użyć za sprężynę zguby bohatera i gdy ten ostatni raz jeszcze dostawszy rekuzę, stanowczo odmawia przyjęcia dowództwa nad wojskami Rzeczypospolitej, przeciw Zygmuntowi królowi Węgier—Doża grozi mu śmiercią. Akt III. Andrzej proponuje Anieli, oddanie ręki i serca za ofiarę wolności i życia Arcellego a gdy ta się niezgadza, oskarża przed Radą Dziesięciu Filipa, który za opór woli narodu zostaje skazany na wykreślenie z listy weneckiej szlachty i na wygnanie. — Akt IV. Gdy Zygmunt, król Węgier, napadł na posiadłości weneckie, dowódzca wojsk, Mori, zostaje pobity i tylko odwaga Stradioty (przebrany Arcelli) ocala królowę mórz... za co w kościele Sgo Marka lud śpiewa hymny dziękczynne. — Za nagrodę czynów walecznych, Stradiota żąda przebaczenia niby dla Arcellego, właściwie dla siebie, na co Doża i naród się zgadzają, nie przewidując mistyfikacji, która dopiero w ostatniej scenie wychodzi na jaw. Kończy operę pochód tryumfalny do „Bucentaura“, admiralskiego okrętu, który ma płynąć na Lido, na uroczystość zaślubin Doży z morzem.

TEATR ROZMAITOŚCI.

BABIE LATO

Komedja w 1-ym akcie, pp. Meilhac i Halewy, z francuzkiego tłómaczona.

Briqueville	Pan Rapacki.	Pani Lebreton	P. Mazurowska.
Noel, jego synowiec	Pan Wolski.	Służący.	
Adriana	Panna Popiel.		

Rzecz dzieje się w zamku Briquewille w okolicach Tours.

PAN GELDHAB

Komedja w 3-ch aktach, oryginalnie wierszem napisana, przez Al. hr. Fredrę.

Pan Geldhab	Pan Żółkowski.	Piórko	Pan Kruszewski.
Flora, jego córka	Pani Ostrowska.	Komisant	Pan Schober.
Książe Radosław	Pan Grubiński.	Krawiec	Pan Tatarkiewicz S.
Lubomir, rotmistrz	Pan Wolski.	Kamerdyner	Pan Adler.
Major, jego przyjaciel	Pan Grzywiński.	Lokaj	* * *
Lisiewicz	Pan Chomiński.	Kupczyki—Lokaje—Służba.	
Konto, intendent księcia	Pan Dąbrowski.		

Rzecz dzieje się w Warszawie, w domu pana Geldhaba.

Jutro w teatrze Wielkim: „Verbum Nobile“, „Wesele w Ojcowie“. W Małym: „Nasi Najserdeczniejsi“.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою, Варшава 6 Декабря 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor Jan Mieczkowski.